

WACZNIK

CZASOPISMO

MŁODZIEŻY PAŃSTW. SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO

IMIENIA MIECZYSŁAWA BRZEZIŃSKIEGO W LEŚNEJ-PODLASKIEJ.

OD REDAKCJI.

Wdzięcznem echem odbiło się nasze wezwanie wśród szerokiego grona Kolegów. Jakże nam radośnie jest podzielić się z Wami — Kochani Koledzy wiadomością, że dużo, dużo prac wpłynęło do naszej Redakcji. Istotnie: bujne i młodzieńcze życie znalazło swoje pełne odzwierciedlenie.

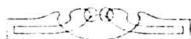
Gleba została wzruszona!

Worajmy się teraz ostrzem lemiesza głębiej w jej żył! —

Niechaj myśli nasze się wyleżą, niechaj serce silniej zabije —

Oddajmy siebie pracy!

Koledzy! Praca jest naprawdę naszą przyszłością!



**Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego Pisma składamy
niniejszem z okazji zbliżających Świąt Bożego Narodzenia
NAJSERDECZNIJSZE ŻYCZENIA.**

Redakcja.

W dzień Święta Niepodległości.

Dzień 11 listopada 1918 r., to wielkie święto naszego narodu. To dzień w którym potężny „Zygmunt” z wieży Wawelu poraz pierwszy zwiastował niezwykle radośną wieść — Niepodległą Polskę.

Kraj nasz opanował niewypowiedziany szal radości.

Spełniły się marzenia i prorocтва naszych wieszczów. Oto znowu zmarwychwał naród,

który zniknął z powierzchni karty Europy, wskutek podstępny i przemoocy państw zaborczych. Nie poszła na marne krew męczenników brocząca wśród tajg sybirskich. Nie zaginął, nie osłabł duch ujarzmiętego narodu. Z pokolenia przechodząc w pokolenie, wzrastał i wybuchał z tytaniczną siłą entuzjazmu czynu. Pracą przodków i nas samych następuje w życiu naszego narodu, dzień niezwykły, pełny radości, odzyskanie Nie-

podległości 1918 r. 11 listopada.

Dzisiaj obchodzimy piętnastolecie istnienia naszej wolnej, niepodległej Ojczyzny. Jesteśmy wolni od wszelkich gwałtów i męczeństw. Przed nami praca i praca. Upajamy się własną polską mową, Mową, którą wrogowie chcieli za wszelką cenę zniszczyć, za którą niewinnie polała się krew tysięcy dzieci polskich. Hołd i uznanie oddajmy tym, którzy w walce o ukochaną wolność złożyli życie

swoje na stopniach ołtarza Ojczyzny. Niech duch ich przeniknie nas wszystkich żyjących.

Owiani mocą ducha poległych, twórcy trwałe fundamenta i na nich budujemy mocarstwową Polskę.

Bo „Idą czasy, których znamię będzie wysiłek pracy, jak przedtem był wysiłek żelaza, jak przedtem był wysiłek krwi”.

Fr. Hryciuk.



DZIAŁ LITERACKI.

TĘSKNOTA.

*Tęsknota się za mną wlecze —
Jak wierne stare psisko.
Poczuła do mnie sympatję
Nad dziecka jeszcze kołyską.
Tęsknota się za mną wlecze
Natrętna ladacznica
Objęła mnie skrzydłami
I wciąż się mną zachwyca.
W jednostajne dni jesienne*

*Mgłą owiane
Tak się lasi
Zgłodniała
Stare psisko kochane.
Lasi, wlecze się.
Idzie moim cieniem
I spoziera od czasu
W duszę moją płomieniem.*

Tadeusz Kalina-Smętny.



?

Siedzę już z godzinę i myślę (niby ta „Gozdina Myśli”).

Chodzi bowiem o rzecz wielką i niezwykłą: Tytuł artykułu do „Łącznika”.

W tem miejscu laik może pomyśleć pod moim adresem „warjat”, albo jeszcze co gorszego.

Tytuł to przecież rzecz najmniejsza — można pisać wogóle „Bez tytułu”. Owszem, ale to już było, nie dalej nawet jak w ostatnim numerze „Łącznika”. Była również i cała litanja tytułów szumnych i wspaniałych, jako to: „Echa z wakacyj”, „W rocznicę...” i t. d. W każdej też prawie gazetce piszą o samorządach.

O tem zaś zatem nowy i oryginalny trudno niezmierznie prawie tak trudno, jak o Złotówkę (piszę to słowo dużą literą ze względu na szacunek osobisty).

Myślenie moje jest więc uzasadnione, aczkolwiek dotychczas rezultatów nie przyniosło.

Gdybym w trakcie pisania wymyślił tytuł godny mnie, to umieszczę go na końcu moich opowieści — czyż nie będzie to oryginalnie? nie będzie futurystycznie?

W tej chwili właśnie muza nieśmiało zapukała do mego pokoju.

— Proszę.

Wchodzi z rozkosznym uśmiechem na błędnych ustach.

Siała obok i trzęsie się biedactwo z zimna. Ja przynajmniej mam kożuch na grzbiecie, a ona w letniej sukience tylko. Psiakosć te kaloryfery to fajbla warte.

Piszemy.

Była zabawa...

Zaczynam od zabawy, bo jest to kwestja bodajże najważniejsza w życiu „sztabaka”.

Od niej to często i przyszłość człowieka zależy i szczęście. Niejeden bowiem znalazł już swe „szczęście” na zabawie. A ilu jeszcze znajdzie?

Tak więc doczekaliśmy się tej upragnionej chwili. Przyjechały już z Białej. Nie zatrzymały ich wichry srogie i deszcz ulewny. Nie zawiodły naszych nadziei.

I jak tu takich nie kochać? Najtwardsze serca miękają jak wosk.

Sala balowa...

Światła nieco przytłumione. Orkiestra „je-gu-sów” stroi swe instrumenta.

— Panowie proszą Panie do walczyka!!

Sypnęła granda. Gną się w ukłonach przed swymi wybrankami.

Par coraz to więcej przybywa i wkrótce cała sala porusza się w takt walca.

— „Raz na lewo, raz prawo” i t. d.

Płyną szepty ciche. Niedostyszalne prawie. Zapomniał wtedy człowiek o rzeczach ziemskich

zapomniał o wszystkim, zapomniał nawet o logarytmach.

„Buja w obłokach”!

Podziękowanie!!!

Rozchodzą się na miejsca, by spocząć chwilę i z nowych sił zapasem stanąć do „oberka”. Siedzą więc pod ścianami i jako te pary gołąbków guchają radośnie:

— Przecież tak się mało znamy, właściwie to dopiero dzisiaj Pana poznałam.

— Sekunda wystarczy, by Panią pokochać.

— Też Pan opowiada.

— Mówię tylko prawdę.

— Nie wierzę. Zresztą Wy mężczyźni wszystkim kobietom tak samo mówicie.

— Nie podobnego, przysięgam, że nie wszystkim, napewno nie wszystkim.

Oberk!!!

Znowu tańczą. Skaczą, tupią, aż wióry z pod zelówek lecą.

Czasami tylko kłamięcie słychać krótkie. Odbijają ci twe „szczęście”. Oddajesz je bliźniemu i westchnąwszy pobożnie na temat: „ażeby cię...” idziesz piętkenem za nadobne płacić.

Wszystko niby w porządku, tylko te zegary nieszczęśliwe, tak się dziwnie śpieszą. Godziny są przynajmniej 30 razy krótsze niż lekcyjne.

Pa., pa. Dobranoc... Dowidzenia. Przyjemnych marzeń. Niech Ci się przysięgnę ja i t. d.

W godzinę pozniej w twardym śnie pogrążony snisz o swem „szczęściu”.

Muza szepcze mi właśnie coś do ucha, ale nic z tego wyrozumieć nie mogę.

Zdaje mi się, że jest już trochę głodna i ma zamiar porzucić.

— Adieu!

Zostałem sam.

Tytułu ani rusz wymyśleć nie mogę.

Żeby wykazać jak zmienne życia są koleje, jak los drwi okrutnie z człowieka, opowiem dzieje następnego wieczoru:

Tak się już jakoś złożyło, że znalazłem się w grupie t. zw. „oświatowców”. To znaczy, że poleconem nam było jechać do okolicznych wiosek i głosić ludowi rzeczy wzniosłe w dniu wielkiej Roczniczy (11 listop.). Jako przyszli nauczyciele musimy zawczasu przyzwyczajać się do pracy oświatowej na wsi. Może się przecież i tak zdarzyć, że któryś z nas dostanie posadę (!?). Pojechalismy zatem do przeznaczonej nam wioski.

Już od samego początku los zaczął nam robić kawały. Zrazu niewinne i małe, potem coraz to śmielsze, albo i zgoła sprosne. Jechalismy jednak pośpiewując wesoło, chociaż deszcz był naszym towarzyszem. W przerwach skonsumowalismy niezgorsze zapasy zabranej żywności.

Dowlekleliśmy się wreszcie do celu. Akademia jeszcze się nie rozpoczęła, czekano bowiem na nas.

Głosiliśmy więc o czynach naszych przodków, o obowiązkach obywateli nawet o wszechwładnym krzyzysie. Podobno nawet udało się.

O jakże myli się ten, kto myśli, że to koniec naszej niedoli. Zapomniał, że przecież trzeba wracać do domu, że w odwrocie tkwić może cała tragedia. Nawet wielki Napoleon nie zawsze miał odwrot szczęśliwy, — a co dopiero my biedni „lizjokraci”.

Umieściliśmy nasze grzeszne ciała na przemokłym do szpiku wozie i z najszczerzym zamiarem odiechania zakręcamy.

Już prawie jedziemy, gdy wtem stop — wóz stanął. Koń szarpnął mocno raz, drugi i ani rusz.

Okazało się bowiem, że jego przednia noga utkwiła w płozach znajdujących się na podwórku sani. Nawet przy naszej pomocy nie mógł się biedak uwolnić. Pożyczyliśmy przeto u niżej gospodyni przyrząd nazywający się siekierą i bez litości przyrabaliśmy zuchwałę sanki. Uwolniony rumak ruszył naprzód.

Jedziemy znowu.

Minęliśmy wieś.

Kto z czytelników przebywał w dniu 12 listopada o godzinie w pół do dwunastej na świeżem powietrzu, ten wcale nie zdziwi się, że teje nocy zabłądziliśmy i my.

Tak.

Wjechalismy w jakiś nieznanzy i tajemniczy las. Droga, którą koń instyktownie jechał przestała istnieć. Skończyła się. Przed nami łąka i bagna, za nami las gęsty i wszechwładny ciemności. O deszczu nie trzeba przypominać.

Tutaj zginiemy.

— Ruszno się który i zobacz, czy niema jakie innej drogi?

— Wolę umrzeć raczej, niż się z miejsca ruszyć. Sytuacja bez wyjścia.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie i jeść się chce.

Wówczas to przypomniał mi się wczorajszy wieczór.

Co za tronja losu.

Wczoraj szepty ciche, spojrzenia gorące — radość — a dziś — noc okrutna, deszcz i bezradziejna rozpacz.

Przesiedliśmy tak długie godziny. O jakże dłuższe od wczorajszych. Rozumieliśmy, że jeśli do rana nie pomrzemy z zimna i głodu — będziemy uratowani.

Tak się stało.

Skoro bowiem szarzyć zaczęło ruszyliśmy z powrotem. Jak się potem okazało, byliśmy za Konstanytownem, nakładając przeszło 30 km.

Po wielu godzinach wróciliśmy do Lesnej.

Wyszlismy szczęśliwie z opresji, która dziś już do wspomnień należy. Spełniliśmy nasz obowiązek.

Zdaje mi się jednak, że mam tytuł do powyższych opowieści. Tak to były „Dwie noce”.

Mieczysław Chmielewski.

D Z I E W C Z Y N O.

*Dziewczyno kochanie
Hej! Dziewczę jedyne
Skoczę ja do wody,
Za tobą popłynę.*

*Skoczę ja za tobą,
Popłynę za wodą,
Za twemi oczyma,
Za twoją urodą.*

*W noc cichą pogodną
Są gwiazdy na niebie,
Cóż z tego, dziewczyno,
Gdy niema tu ciebie.*

*Bo gwiazdy na niebie,
Choć świecą tak jasno,
Przy oczach twych modrych
Napewno pogasną.*

Tadeusz Kalina-Smętny.



Na tydzień książki.

Książka.

Mówić o książce — wieleby można, i mogłoby to być ciekawe, więc o jej narodzinach, kiedy to z rdzenia krzewu papyrusowego karty duże sporządzano i dla przekazania potomnym, zapisane w zwojach przechowywano, lub o tablicach woskowych i pergaminach, na których cesarze rzymscy kodeksy swoje wypisywać kazali, wreszcie o pięknych i kosztownych księgach średniowiecza, z dużych pergaminowych kart sporządzonych, wyrysowanych srebrnym i złotym rękopisem, zdobnych w przebogate inicjały i winjety, artystycznie oprawne w skórę skowaną szlachetnym metalem, kamieniami drogiemi i kością słoniową. Można by bardzo ciekawie mówić o znakomitem rozwoju późniejszej sztuki pobielającej, o drzeworytach miedziorznych i tak dalej i dalej, aż do szczytów doskonałości techniki fotomechanicznej, przy niesłychanym równoczesnym wzbogaceniu i układu graficznego

i strony ornamentalnej i intrologatorskiej.

Ale to wszystko jeszcze nie książka w najostatniejszym tego słowa rozumieniu.

To tylko wytwór materialny kunsztu technicznego i mistrzowska forma zdobycy cywilizacyjnych..

Książka to dla nas coś innego — i o takiej książce najtrudniej jest mówić.

Gdyby móc wskrzesić cudownym drgnieniem rozdżki wszystkie myśli zakłętę w hieroglify pisma i odczarować ogrom uczuć co w nich płonie — otrząsnąć zapomnienie, co pyłem osiadło na półkach — i poprowadzić korowód postaci zmartwychwstałych, co o wojen świetnych bataljach prawią... o rycerskich bohaterów czynach wspaniałych, zaczarowanych królewien pieśniach miłosnych i o pastuszkach bożych z fujarką...

O! gdyby książki przemówić umiały... pojawiłbyś może duszą pacholecą ciche litery, co jak gołąb biały kryją w swem sercu drżącym uczuć tyle... i miłość tęskną do Pana na niebie i przyjaźń ludzi bliskich — i nieznaną radość ziemi... i życia — chłopcze życia! odnalazłbyś siebie!

Do synów wsi.

*O polska... wsi!
Kiedyż się slaniemz ostoją oświaty?
Kiedy rozerwiesz ciemnoty pęta?
Kiedy się rzucisz w nowe zaświaty?
Kiedy się zbudzisz ze snu — zakłętą?*

*Młodzieży Polska stań rażno do dzieła
Nie szczędź swej pracy i trudu,
Nieś swe wysiłki Tej co nie zginęła
Świetlaną przyszłość buduj jej wśród ludu.*

J. Hawryluk — kurs III.



Młodzieńcze marzenia.

*Pamiętam jeszcze w zaraniu młodości,
Zawsze lubiłem czytać książek moc,
Marzyłem wtedy o sławie, miłości...
I sniłem o tem przez calutką noc.*

*Sawanny, prerie i lasy dziewicze
Niezwyczajnych przygód czarodziejski świat,
I niebezpieczeństw srogie oblicze,
A ponad wszystkim — miłość życia kwiat.*

Bohdan Makarewicz — kurs IV.

Czyn.

Prosperujące od niedawna, bo od kilkanaście zaledwie tygodni piśmko Szkoły Ćwiczeń „Nasza Radość” wykazuje swoją żywotność i „działanie”. Czekamy obecnie na 4-ty z kolei numer. Dzieci Szkoły Ćwiczeń nie szczędzą, jak widać pióra i z umiłowaniem zasilają pracami swój Komitet Opiekuńczy, kurs IV-ty.

Pragnęlibyśmy, by umiłowanie pisania, wypowiedziane w formie niedużych artykułów czy też wierszyków — przemieniło się w zamiłowanie Niechaj dzieci, zwłaszcza nasze dzieci podlaskie — wychowane w tak mało sprzyjającej swobodnemu, kulturalnemu rozwojowi atmosferze — zdobędą naprawdę tę tak pożądaną dyspozycję czytania i pisania. Umiejętność ujmowania swoich myśli, zainteresowań, przeżyć, stylistycznie bez zarzutu, bez rusyfikacyjnych naleciałości — poprostu poprawnie po polsku, jest rzeczą niezmiernie ważną. Niechaj Polak umie po polsku mówić i pisać! I jeśli w domu ucznia posługują się niejednokrotnie mową jakąś mieszaną, ruską-rosyjsko-polską, to niechże Szkoła Polska — poprzez dziecko spełni ten swój wielki obowiązek i przyczyni się ile tylko można do tej sprawy. Niechaj święta mowa nasza, tak bezlitośnie przez zaborców piętnowana, zbliży i zespoli z sercem Polski — nasze Kresy.

Kurs IV spełnia piękny obowiązek nie tylko pedagogiczny, ale i obywatelski. W rozumieniu tych rzeczy Redakcja „Łącznika” życzy gorąco: Szczęść Boże w zbożnym Czynie!

Pozwalamy sobie przy tej okazji zamieścić na łamach naszego Pisma kilka utworów z „Naszej Radości”.

Nasza gazetka.

Jak piękna i miła
Jest nasza gazetka
Niech każda z nas będzie
Też małą poetką.

Niech każdy, kto może
Da jakiś projekcik,
Rozszerzyć pomoże
Ten nasz miły kącik.

Więc piszmy wierszyki
Bajki i przypowieści,
Niech się to w Gazecie
U nas w szkole mieści.

Więc wspólnie czytamy
I rozpowszechniamy
Niechaj nasza praca
Wszystkich nas wzbogaca

Hela Oldahowska — kl. VII.

Akademja w naszej szkole.

Pierwszego października 1933 roku odbyła się w naszej szkole akademja ku czci

Jana III Sobieskiego. Dzieci Szkoły Ćwiczeń deklamowały i śpiewały. Akademja bardzo mi się dodała. Na scenie byli rycerze. A najlepiej mi się podobał śpiew i wiersz.

Ładnie też mówili dzieci wiersz „A za tego króla Jana”. Była to deklamacja zbiorowa. Na naszą akademję przyszło dużo dzieci, tak dużo, że wszyscy nie mogli usiąść. Przyszli nawet szkoły sąsiednie: z Witulina, Bordziłówki i inne. Całe grono nauczycielskie było też na akademji. Aby się było duszno i ponieważ nas nogi już bolały, włożyliśmy na okno, lecz ślamiad nas wygonili, więc do przerwy musiałyśmy stać. Po skończonej akademji wyszliśmy wszyscy zadowoleni.

Juljanna Doroszkówna — kl. VI.

Redakcja „Naszej Radości” ogniskująca się w VI klasie Szkoły Ćwiczeń zdołała nawiązać kontakt z rówieśnikami swoim z Warszawy, Krzysiem, który dzieli się z kolegami wrażeniami z miasta. Przytaczamy poniżej jeden z reportaży tego „dużego dziennikarza”.

Kochani Koledzy i Koleżanki!

Dziękuję Wam serdecznie żeście się do mnie pierwsi zwrócili. Opiszę Wam tegoroczne wakacje. Byłem na Śląsku. Mieszkałem pod górą Równicą w Ustroniu. Przez Ustron przepływa Wisetka, która jest rzeczką bystrą i dno n. . . kamieniste. W Ustroniu jest znakomity basen kąpielowy i sztuczny staw do łódkowania. W Ustroniu robiłem różne wycieczki, jak np. na Czatarję, Równicę, Baranią, do Wisły, a w Wisle zwiedziłem zamek Prezydenta; następnie do Cieszyna, przez środek którego przechodzi granica z Czechosłowacją. W Ustroniu góry są bardzo wsokie i porośnięte pięknymi lasami. Od jądó aż czarno. Mnóstwo tam jest sosen i jeleni, guszczoń, cietrzewi, sójek, sów, jastrzębi. Na Śląsku cieszyńskim gdzie leży Ustron niema kopalni, lecz są tylko nieliczne fabryki, zato — na Śląsku Górnym, gdzie mieszkają „sa—pieroncy” jest pełno kopalń, hut i innych fabryk.

Przesyła Wam serdeczne Pozdrowienia
Krzysk.

Nawiązywanie przyjaźni i stosunków korespondencyjnych z dziećmi innych środowisk jest nad wyraz korzystne. Nasze dzieci wiejskie które często poza ostatnią miedzą swojej wioski niewiele widziały — zupełnie inaczej przeżywają wrażenia, z jakimi dzieli się ich kolega rówieśnik, niżlibyśmy my starsi to samo im opowiedzieli. Dla ludzi

orientujących się w psychologii dziecka komentarzy w tym względzie nie potrzeba.

I na zakończenie coś z ich humoru:

„Dobry przykład“

— Czy tatuś nigdy nie bili rodzice?

— Nigdy.
— Po czemu tatuś z nich nie bierze przykładu?

Przepisywał Andrusiuk



DZIAŁ NAUKOWY.

Nauka a zainteresowanie.

Przyglądając się naszemu życiu szkolnemu, można stwierdzić fakt, że bardzo wielu z nas, czy to na łamach jakiegoś czasopisma, czy też w książkach pedagogicznych lub nawet bezpośrednio w rozmowach — spotyka się z terminem „zainteresowanie”. Termin ten, który w psychologii zajmuje poczesne miejsce, odbijające się często o nasze uszy, ulata dalej nie trafiając do duszy naszej, w której jak na rozoranej roli każde ziarno może swój korzeń zapuścić. Słyszymy go w takich wyrażeniach jak: „brak w ciebie zainteresowania”, „prowadziłeś lekcję, ale małe wzbudziłeś zainteresowanie u dzieci”. Sami ich również używamy, ale w większości wypadków ten termin, o którym wyżej wspominałem, a który w tych wyrażeniach występuje, używany jest poświadomie bez żadnego zastanowienia. Używamy go, nie zdając sobie należycie sprawy z tego jak ma on faktycznie szerokie znaczenie w życiu, w każdej pracy fizycznej lub umysłowej.

Chciałbym więc choć na chwilę wzbudzić w Was Koledzy pewne refleksje i zastanowienia.

Dla nas, jako pracowników umysłowych, szczególnie ważnym jest zagadnienie zainteresowania w nauce.

Program seminarjalny wymaga od nas wiele. Podsuwa nam cały szereg przedmiotów, których poznanie jest doniosłą i niezbędną potrzebą duchową, każdego inteligentnego człowieka — tembardziej nauczyciela, który z chwilą wstąpienia w progę życia społecznego ma ważne zadanie do spełnienia, a mianowicie kształcenie duszy rzeźbienie charakterów młodych pokoleń, poprzez skierowywanie ich zainteresowań instynktownych, w kierunku zainteresowań typu wyższego. Siłą więc rzeczy, już w zaraniu pracy nauczyciela na niwie dydaktycznej, wstępuje się potrzeba nabycia wiadomości z którymś z przedmiotów, w których można było przystąpić w przyszłości do swego zadania.

Tymczasem wielu u nas to lekceważy, traktując naukę jako wynik biernego przyjmowania przez ucznia pewnych treści z książki lub od nauczyciela. Dla tego też uczymy się najczęściej z przymusu. I stąd właśnie wypływa ta ogólna niechęć do nauki, do której, gdy dołączą się czynniki zewnętrzne, zaprzatając w wielu wypadkach niepotrzebne nasz umysł, zupełnie gasną iskry budzące w nas zapal i chęć do pracy. To chwilowe zniechęcenie przeradza się w nałóg, który doprowadza do tego, że gdybyśmy nawet w tym czasie wzięli książkę do ręki z intencją, że będziemy się uczyć, nie będziemy mogli. Coś mimowoli nas odciągnie,

bo przyzwyczailiśmy się do zajmowania się rzeczami niezwiązanymi z książką — do ni-uctwa, do bezcelowego marnowania czasu. I chociaż nawet zaczęliśmy coś czytać, wówczas na każdym kroku spotkamy się nowością, z paląciami nasz umysł zagadnieniami, których ogrom odstrasza nas. Cóż się wtedy dzieje? Oto powstaje dręcząca myśl, że nie podaliśmy temu wszystkiemu — a więc zrażamy się, tracimy wiarę we własne siły, co w sumie stwarza w duszy naszej rozgoryczenie i zniechęcenie do pracy.

Nawracając do tego, co na początku tego ostatniego logicznego urywku zaznaczyłem, śniem stwierdzić, że uczyć się można tylko działając, przyczem, im bardziej wyrażają się osobiste potrzeby ucznia, jego zamiłowania i dążenia, wynik uczenia się będzie więcej efektywny. A zatem posiada ono charakter nie tylko aktywny, ale osobisty. Tych czynności w żadnym sposobie nikomu nie można narzucić z zewnątrz. Można ucznia zmusić do mechanicznego przepisywania jakiegoś tekstu, ale to nie będzie zasługiwało na miano uczenia się, a tembardziej na miano kształcenia się. A więc impulsy do uczenia się, muszą tkwić w uczącej się jednostce, muszą zrodzić się w jej duszy. Jest to nie co innego, tylko zainteresowanie, które nastawia człowieka na wartość poznawanego przedmiotu. Zainteresowanie więc jest bodźcem najsilniejszym impulesem do pracy. Dlatego to wychowawcy tak usilnie dbają o to, aby nauka, kształcenie się, stały się potrzebą duchową młodych wychowanków.

Człowiek który zainteresuje się jakimś zagadnieniem, będzie starał się je rozwiązać, odgadnąć główną jego myśl. Ono porwie jego umysł, wzbudzi w nim ciekawość, stanie się jego potrzebą duchową. Skoro zaś jest dlaczego ma się nim nie zająć? Będzie więc zastanawiał się, szukał najrozmaitszych sposobów rozwiązania, zasięgał rad, odwoływał się do całego szeregu książek — będzie więc uczył się. I w ten sposób stopniowo wdroży się do intensywnej pracy umysłowej, rozszerzając repertuar swych wiadomości, który po przemyśleniu rozjaśni jego horyzont myślowy. Osiągnięty cel formalny i materialny. Przez własne zainteresowanie praca przyniesie mu zbożne plony, przez własne zainteresowanie zrodzi się w nim zadowolenie wewnętrzne.

Może jednak powstać pytanie: w jaki sposób wzbudzić w sobie zainteresowanie, kiedy na nasz umysł, ludzki charakter, naciera cała plejada czynników zewnętrznych, bardziej ponętnych i pociągających,

Mówiąc o źródłach kultury nie zastanawiamy się nad całością kultury, lecz badamy czynniki, wpływające na tworzenie się treści kulturalnych.

Każdy człowiek może u siebie zaobserwować najrozmaitsze „treści” różnego pochodzenia. Treści te są przyjęte, przyswojone, lub utworzone. A więc jednym ze źródeł kultury jest twórczość (tworzy nowe treści nie tylko człowiek, którego nazywamy twórcą, ale każdy nawet najmniej samodzielny).

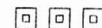
Człowiek jednak nie posługuje się tylko tym źródłem kultury, bo gdyby tak było, możnaby być poza nawiasem społeczeństwa (indywidualista, dziwak, upośledzony umysłowo). Posługujemy się ogromną ilością treści przyswojonych. Przyczyną przyswajania

tych treści umysłowych jest autorytet. Jest więc on „źródłem kultury”

Rozróżniamy wiele rodzajów autorytetów, jak: autorytet systemów religijnych, „systemów tradycyjnych”, autorytet metody, instytucji, osoby, z których każdy jest innym źródłem kultury.

Możemy wśród instytucji, grup i jednostek ludzkich, wyróżnić opierające się na takim lub innym źródle kultury, tworzących z niego swój system myślowy. Zmianę źródeł jest zmianą nietylko treści, ale i kultury. „Kryzys kultury jest przede wszystkim kryzysem autorytetów”

(c. d. n.)



„S”

Rozwój naszego lotnictwa.

Wspaniały rozwój polskiego lotnictwa dokonał się mimo niesłychanie trudnych warunków. Polska zniszczona niewola, musiała się odbudować i rozbudować równocześnie na wszystkich polach pracy. Dzięki niesłychanemu zapałowi do lotnictwa nie zabrakło pracowników na tym polu, którzy entuzjazm i wytrwałość zdolali połączyć w harmonijną całość. Wyniki 15-letniej pracy nad wzmocnieniem „polskich skr. ydel” słusznie mogą nas napaść dumą.

W czasie wojny światowej nie brakło polskich lotników w trzech armjach zaborczych. Okazało się już wtedy, że Polacy nie są stworzeni wyłącznie na kawalerzystów, ale także i na dzielnych lotników. W czasie rewolucji rosyjskiej płk. Wańkowicz twierdził samodzielny dywizjon lotniczy.

W czasie bohaterskich walk o Lwów, powstaje eskadra zapatrzona w samoloty zabrane austriakom. W Warszawie przy końcu 1918 r. zostało odebrane Niemcom lotnisko wraz z płatowcami, przez studentów, z których mamy, obecnie wybitnych pilotów i konstruktorów. To samo działo się i w Poznaniu.

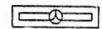
W czasie walk z konnicą Budiennego samoloty polskie odegrały wybitną rolę, pomimo, że to były aparaty starego typu, powszechnie zwane „latające

trumny” dzięki częstym katastrofom.

Polski przemysł lotniczy narazie nie istnieje, oprócz warsztatów naprawy. Ale żmudna praca oś podstaw daje wyniki z roku na rok lepsze. Politechniki co rok dają nowe zastępy konstruktorów pełnych zapału energii. Warsztaty zostają zamieniane na fabryki, w których są zbudowane prototypy polskich płatowców. W 1926 płk. Rayski przeprowadza reorganizację polskiego przemysłu lotniczego. Narwiska konstruktorów: Wigury, Drzewieckiego, Rudlickiego, Rogalskiego i t. d. stają się popularne wobec stworzenia przez nich nowych, oryginalnych typów maszyn zarówno wojskowych jak sportowych i komunikacyjnych. Takie typy jak R. W. D. są kopjowane przez konstruktorów zagranicznych. Balony polskie okazały się o wiele lepsze od obcych.

W ostatnich latach polscy piloci odnieśli szereg sukcesów na terenie międzynarodowym. Do brawury i umiejętności naszych lotników, do zwycięstw przyczynił się dobry sprzęt w całości wykonany w kraju. Te zwycięstwa są sprawdzianem naszego postępu w budowaniu płatowców i balonów.

„Zet”



Na dzień Oszczędności.

Niepokonalne pragnienie szczęścia przenika człowieka do głębi, leży to już w naturze człowieka. Pożąda on szczęśliwości, choćby odrobinę, choćby cząstkę niewielką. W różny sposób poszukuje się tego uszczęśliwienia, ale mało kto należycie rozumie, ile prawdziwego głębokiego zadowolenia i pokoju można znaleźć w umiłowaniu pracy. Szczęście i powodzenie jest w naszym ręku, od nas zależy. Wszakże sami jesteśmy kawałkami własnego losu. Zdobyte dobro trzeba jednak umieć zachować bo łatwo jest dojść do zarobku, niżli go utrzymać. Tu przychodzi praca z pomocą jako dobra i pomocna dźwignia, oszczędność. Jak bez pracy niema z czego robić oszczędności, tak

bez oszczędności niszczy największe dobra.

Wśród ludu krąży mnóstwo przysłów, które w zwyczajnych zdaniach zawierają esencjonalne rady życiowe. Często obija się o nasze uszy przysłowie „ziarno do ziarnka a zbierze się miarka” „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą”. Słyszymy te i tym podobne zdania, tak bardzo ważne dla życia, ale czy istotnie ręką na sercu — wnikać one do głębi duszy naszej? Wpływają faktycznie na życie. Znajdźmy choć na chwilę, dobrą wolę i zastanówmy się nad tem, co to jest, oszczędność, jakie przynosi korzyści dla nas i dla rodu w jaki sposób mamy tę cnotę — naprawdę cnotę, stosować w życiu.

niż książka? Bezsprzecznie, trudno jest niejednemu zadaniu temu poddać, ale nie jest to niemożliwością. Można przecież nie zrażać się tem, że „jestem niezdolny”, albo tem, że „nie rozwiązę tego lub owego zagadnienia, bo jest ono za trudne, wolę więc wcale się nim nie zajmować i nad niem się nie zastanawiać”. Można też utwierdzać się w przekonaniu, że „rozwiązać je podolałam”. A to przecież pierwsza droga do zainteresowania.

Należy więc wzbudzić wiarę we własne siły, zasugerować niejako samego siebie i powoli zająć się nad zjawiskami otaczającego nas życia, a tem samem nad zagadnieniami nauki, które są środkiem pomocniczym do badania tych zjawisk. W takich warunkach zrodzi się mimowoli to wypływające z duchowej potrzeby zainteresowanie, a stąd chęć i zapal do pracy umysłowej — do nauki, oraz do wyższej jej postaci, którą nazwalibyśmy kształceniem się. Po-

Źródła kultury i zagadnienie kultury ludowej.

Jana St. Bystronia, ze zbioru „Społeczeństwo i szkoła”, w wydaniu M. Arcta w Warszawie 1933 r.

Zagadnienie kultury ludowej ma dla nas przyszych nauczycieli, mających pracować wśród ludu nad podniesieniem jego kultury, doniosłe znaczenie. Ze względu na ważność tego zagadnienia chcę zwrócić uwagę przyszych pracowników kulturalnych na pracę J. St. Bystronia na ten temat.

W rozdziale pierwszym podaje autor sposób w jaki należy badać kulturę, i jak inni ją badają. Kulturę możemy traktować jako pewną całość, jako osobowość metafizyczną. Tak pojęta kultura może być przedmiotem rozważań co do jej genezy, źródeł i istoty. Teoretycy świadomie wychodzą z tego punktu pojęcia kultury, jednak częściej spotykamy się z nieświadomym uosobieniem fizycznym kultury. Wszak często myślimy i mówimy o kulturze polskiej, francuskiej, antycznej, chrześcijańskiej, jako o pewnej niepodzielnej całości.

Jednak kultury w takim pojęciu nie możemy badać, bo jest ona istotnie zespołem zjawisk kulturalnych, badaniu których jest dopiero dopuszczalne.

Drugi rozdział daje nam pojęcia o wartościowaniu kultury. Nauka nie dopuszcza powiedzeń: ta kultura jest wysoka, ta jest zła i t. d., bo wydając sąd o pewnej kulturze tworzymy sąd subiektywny, oparty o pewne treści myślowe innej kultury. Nie mamy sprawdzianu obiektywnego, któryby mógł utwierdzić nas o istotnej wartości kultury. Europejczyk może mówić o niższości kultury murzyna, afe i według pojęć kultury murzyna może on to samo powiedzieć o Europejczyku. Oczywiście, że takie wartościowanie kultury ma tylko znaczenie historyczne.

Różne również mogą być pojęcia wartości kultury i w obrębie dzisiejszego społeczeństwa, zależne od

większy się nasz zasób zdobyczy naukowych, rozszerzą się i rozjaśnią horyzonty myślowe, urobią się nasze charaktery, a wtedy ze spokojem w duszy, ze swobodą w umyśle będziemy mogli przystąpić do tej szarej, codziennej, przyszłej pracy nauczycielskiej — będziemy potrafili kierować swoją łodzią, unikniemy przygód i dopłyniemy, gdzie sobie zamierzymy,

F. Sawczuk—kurs V.

„Bądź prawdziwym względem samego siebie, a jak noc idzie za dniem, tak uczujesz niemożność być fałszywym względem innych”.
Szekspir.

ideologii osobnika wydającego sąd. Różne są pojęcia wartości kultury średniowiecznej. Według jednych jest ona „okresem ciemnoty i barbarzyństwa”, dla drugih świętą i niedoścignioną. Odmienne są pojęcia o kulturze dzisiejszej. Są zdania, iż jest ona „najwyższym utworem umysłu ludzkiego” i są inne zdania, np. że jest „zmierzchem kultury”, zdania te jednak nie mogą mieć wartości teoretycznej.

W trzecim rozdziale podaje autor trzy kierunki badania kultury, wykluczając „metafizykę i wartościowanie” kultury.

Kierunek historyczny badania kultury oparty na opisywaniu zespołów „treści” kulturalnej i związków, zachodzących między niemi w porządku chronologicznym.

Kierunek oparty na budowie teorii kultury (teoria prawa, sztuki, religii i t. d.).

Trzeci kierunek badania kultury z punktu widzenia socjologicznego, polegający na analizie mechanizmu socjalnego, tworzącego zespoły treściowe kultury.

W rozdziale czwartym określa autor pojęcie „treści kulturalnej”. Treścią kulturalną są pojęcia tworzone przez człowieka, stosunki między ludźmi, stosunki do przyrody, stosunki jednostki do społeczeństwa, dzieła rąk ludzkości, czynności człowieka i t. p. Każda kultura jest zespołem takich treści. Łączy to się z tem, że możemy stwierdzić, że „zespół treści” jest tworem historycznym. Niema treści należących niezmiennie do tej lub innej grupy narodu, społeczeństwa czy rasy, bo są to rzeczy zmienne, raz odnoszące się do tej, drugi raz do innej grupy zależnie od przypadkowych okoliczności. Jednostka może należeć do różnych zespołów kulturalnych, przyswajając sobie treści tych kultur, i gdy treści te zmieniają się, przynależność jednostki do nich zmienia się.

W rozdziale piątym podaje nam autor „źródła kultury”. Do nich należy wzmoczyć i autorytet we swych wszystkich odmianach.

Oszczędnymi możemy się nazwać wtedy, gdy z zarobionych lub otrzymanych w darze pieniędzy odkładamy choćby małą częśćką jaką zasoby na przyszłe lata. Nie znaczy to wcale by t. zw. człowiek oszczędny miał załować na konieczne jakieś wydatki. Trudność tu jednak leży właśnie w interpretacji owej konieczności wydatkowania, w zrozumieniu i odczuciu potrzeb rzeczywiste ważnych, mających swoje obiektywne uzasadnienie w całym tego słowa znaczeniu. I tu nasuwa się mimowoli stała wada Polaków, życie nad stan! W umysłowości polskiej pokutuje dziwne jakoś niewytłumaczalnie giupia zasada, przekleta, fałszywa ambicja: „Zastaw się, a postaw się!” Dlaczego? Naco i poco? Chyba tylko po o, by iść na zęby z kijem!

Oszczędność pomaga pracy, by fundusze przez nią zdobyte niepotrzebnie się nie rozpaszały. Ale oprócz zdrowia, pieniędzy i innych dóbr materialnych jak np. odzieży, przyborów szkolnych narzędzi i materiałów do pracy itd. należy oszczędzać i czas, a jest nawet on droższy od złota, bo odzyskać go — niepodobna.

Zastanówmy się teraz dokładniej, w jaki też sposób można zaoszczędzić pieniądze zarobione? Przede wszystkim każdy grosz trzeba koniecznie szanować. Zanim bracie grosz wydasz ogładnij go kilkakrotnie i zapytaj siebie, czy wydatek ten naprawdę jest tak bardzo konieczny. Leżać nie jest konieczny, schowaj go na potem. Żymy z ołówkiem w ręku!

A teraz nie odkładajmy oszczędzania! Zaraz dziś trzeba zacząć! Zaraz dziś złożyć „dziesiątka”, jako początek i dać go do skarbonki. A lepsza jest oszczędność codzienna, systematyczna, choćby drobna, aniżeli wkładka większa, czasem tylko składana.

Odlóżony pieniądz nie należy chować, jakto dawniej bywało w skrzyniach dębowych, okutych żelazem, bo już są dziś dla oszczędności specjalne instytucje, których w kraju mamy tysiące. A więc: „Pocztowa Kasa Oszczędności”, „Komunalna Kasa Oszczędności”, „Spółdzielnie Kredytowe”, banki i t. d. Gdy już mamy uciulany 1 złoty, zanieść go trzeba

do jednej z takich kas, a dadzą nam książeczkę wkładową. Jeśli już w szkole jest kasa, wtedy można wygodnie składać oszczędności codzienne i choćby najdrobniejsze wprost do kasy. Pieniądz ukryty w domu spalić się może, wpaść w ręce złodzieja. — Łatwo go zresztą wydać, a w kasie nie zginię i nadto wzrasta — bo procentuje

Odchodząc ze szkoły można oszczędności użyć na zachodnie wyższych nauk albo też dać je do jakiegoś interesu. W kasie grosz rośnie — bo procentuje, kasa bowiem pożyczka go dla rozwoju rolnictwa, rzemiosła, przemysłu, pieniądź idzie w obrót, pożyczający dają procent i t. d. i t. d.

Zasoby składane w kasach dają wielki pożytek nie tylko nam samym ale i narodowi. Drobne oszczędności ludu i dzieci urastają w tysiące, miliony, tworząc kapitał, majątek ogólny, państwowy. Przez obrót tego kapitału rośnie przemysł i handel, rozwija się rolnictwo, rozkwita całe gospodarstwo, można wtedy budować więcej szkół, lepiej je urządzać, co pomaga oczywiście rozwojowi oświaty. Kraj, mając własne oszczędności nie potrzebuje zapożyczać się u obcych i być od nich zależny, jest poważany, zyskuje znaczenie w świecie. Cnota oszczędności niesie każdemu z nas i ojczyźnie dobrobyt i szczęście.

Rozwazywszy pokrótce bodaj te dobro, jakie w życiu naszym nosi przyzwyczajanie do oszczędności, bądźmy krzewicielami tej cnoty w każdym czasie, w każdym miejscu. Piękna to idea, trzeba ją gorliwie szerzyć w myśli hasła: „Oszczędzaj i ucz się oszczędzać”. Uświadamiajmy więc siebie w tej sprawie coraz więcej czytając odpowiednie książki i pisma, pouczajmy i zachęcajmy innych. Skarbonki i książeczka wkładowa niech będą ulubionymi naszymi przyjaciółmi. W młode, brzęknie, gorące dłonie chwycmy złością sztandar oszczędności i idźmy z nim przez życie, żeby po świecie całym szła sława, że młodzież polska jest najoszczędniejsza, żeby Polska rosła w bogactwo, potęgę i niezależność. Sówka Edward.



Pamiętajmy przy gwiazdce o polskich dzieciach w Gdańsku.

Macierz Szkolna z Gdańska przysłała do naszej Redakcji list z prośbą o umieszczenie. Gorąco popieramy ze swej strony tę szlachetną akcję.

Dorocznym zwyczajem urzędza Macierz Szkolna w Gdańsku obchody gwiazdkowe dla dzieci polskiej, uczęszczającej do szkół i ochronek polskich. Ogółem pozostaje pod opieką Macierzy Szkolnej z górą 3500 dzieci, rekrutujących się z najuboższych sfer, potrzebujących doraźnej pomocy, niesionej im w postaci ubrań, bucików, bielizny itd.

Obchody gwiazdkowe na terenie W.M. Gdańska — to wielkie manifestacje narodowe i odbywają się w Gdańsku, jego przedmieściach, oraz po wioskach, zamieszkałych przez ludność polską, przez cały gruzdziej. Staraniem Macierzy Szkolnej dostaje każde dziecko polskie książkę polską i nieco słodyczy, a

dzieci biedne — ubranka, bućki, sukienki, bieliznę itd.

Jakkolwiek Macierz Szkolna w zupełności zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia w kraju, to jednak ze względu na katastrofalne wprost położenie ludności polskiej w Gdańsku, dotkniętej w pierwszym rzędzie redukcjami i bezrobociem, zwraca się do Społeczeństwa Polskiego, tak ofiarnego, gdy chodzi o sprawę polską w Gdańsku, z gorącym apelem o pomoc biednej dziecku polskiej w postaci darów w naturze wzgl. w gotówce. Najmniejszy, groszowy nawet datkę przyczyni się do utrwalenia ducha narodowego i wzmocnienia naszej pozycji na tym nadmorskim bastjonie polskim.

Datki w naturze, jak ubranka, bieliznę, bućki, książki itd. prosimy kierować pod adresem: Macierz Szkolna w Gdańsku, Am Ołiwaertor 2/4, zaś datki w gotówce na P.K.O. Warszawa 170.040.

Z życia Sejmiku Szkolnego.

Dnia X-IX-33 r. odbyło się pierwsze zebranie Wydziału Sejmiku. Opiekunstwo nad Sejmikiem przejął p. prof. Jedlewski.

Dnia 8-X-33 r. odbyło się drugie z kolei zebranie Wydziału, na którym omówiono plan przyszłej pracy Sejmiku szkolnego, uchwalając przez akklamację następującą rezolucję:

I. Celem rozbudzenia ducha młodzieży i zespolenia w jedność myśli i dążeń, sejmik podejmuje pracę redagowania pisma szkolnego.

II. Mając na uwadze potrzebę oświecania i uświadamiania ludności okolicznej (wiejskiej) w duchu obywatelskim państwowym, Wydział Sejmiku ukonstytuował Towarzystwa Oświaty Pozaszkolnej. W skład prezydium Towarzystwa oświaty pozaszkolnej wchodzi Wydział Sejmiku pod opieką p. prof. Jedlewskiego.

III. Aby racjonalnie usprawnić działalność Sejmiku, wprowadzając następujące punkty w zakresie wszystkich kół objętych ramami Sejmiku.

a) Jedną i tą samą osobą nie może przewodniczyć dwóm organizacjom.

b) Nieopuszczalne jest przyjmowanie obowiązków w więcej jak dwóch organizacjach, wyłączając gminny klasowe. W wypadku sprawowania przez prezesa organizacji funkcji gospodarza klasowego, na zebranie wydziału sejmiku gospodarz deleguje swego zastępcę.

c) W każdym kole prowadzona jest księga sprawozdań pracy Koła. Zebrania sprawozdawcze kół zwoływane są przy końcu każdego okresu szkolnego.

d) dla możliwości sprawdzenia zainteresowania i pracy członka wprowadza się lista obecności.

IV. Chcąc rozbudzić intensywne życie intelektualne Wydział Sejmiku postanawia co następuje:

Jeżeli Koło nie zorganizuje w przeciągu okresu szkolnego żadnego referatu, lub posiedzenia dyskusyjnego, zarząd Koła — na wniosek p. Opiekuna zostaje przez Wydział rozwiązany.

V. W zrozumieniu współzycia towarzyskiego, Sejmik podejmuje urządzenie herbatek, wieczorków deklamacyjnych i t.p. imprez.

Dnia 8-X br. odbyło się trzecie z kolei zebranie Wydziału, na którym powzięto inicjatywę zorganizowania uroczystości w rocznicę odzyskania Niepodległości Polski. Rozumiejąc wagę wychowawczą święta, postanowiono zorganizować pracę zarówno na terenie zakładu jak też i wsi okolicznych. Program ustalono następująco: na terenie zakładu:

Obchód ze śpiewami i pochodniami
Akademja (chór, deklamacje, referat)
„Zemsta“ Aleks. Fredry.

Na terenie pozaszkolnym:

Członkowie Tow. „Ośw. pozaszkolnej“ wygłaszają referaty w miejscowościach: Osówka, Hrud, Witulin, Łukowce, Komnaty, Komarno, Nosów, Bukowice.

Dnia 3-XI-33 r. odbyło się zebranie Wydziału na którym dokładnie omówiono organizację pracy

związaną z Rocznicą.

Z życia kół naukowych.

Dnia 6-IX br. odbyło się zebranie Koła pedagogicznego. Zebranie miało charakter organizacyjny. Prezesem Koła, powtórnie został obrany kol Chelstowski (kurs V), Wiceprezesem: kol. Gałęcki (kurs IV). Przewodniczącym sekcji naukowej kol. Sacharuk (kurs V), wychowawcą kol. Boniecki (kurs IV). Sekretarzem kol. Soboczyński (kurs IV).

Dnia 11-IX br. odbyło się zebranie Koła przyrodniczego. Na zebraniu nastąpił wybór nowego zarządu. Większością głosów do zarządu weszli: kcl. Wawryk jako prezes, kol. Hudes jako sekretarz.

Dnia 10-IX br. Koło Krajoznawcze urządziło wycieczkę do wsi Kornicy. Celem wycieczki był: poznanie budowy geologicznej danej miejscowości.

Dnia 26-IX br. odbyło się zebranie Koła przyrodniczego, na którym kol. Gulacz wygłosił referat p. t. „Broń zaczepno — odporna u zwierząt“. Po referacie wyłoniła się ożywiona dyskusja.

Dnia 29-IX br. Koło Krajoznawcze urządziło drugą z kolei wycieczkę do Białej-Podl. Wycieczka miała charakter historyczny. Zwiedzanie Zamku po Rzdziwiłłach.

Dnia 7-X br. odbyło się zebranie Koła pedagogicznego. Na zebraniu p. prof. Jedlewski wygłosił referat na temat „Wprowadzenie do psychologii współczesnej“. Na temat referatu wyłoniła się ożywiona dyskusja.

Dnia 15-X br. Na zebraniu Koła Krajoznawczego, p. prof. Kowalski wygłosił odczyt p. t. „Uzasadnienie pochodzenia nazw okolicznych miejscowości“.

Dnia 10-XI br. Staraniem Sejmiku urządzony został uroczysty obchód w 15 rocznicę odzyskania Niepodległości.

Obchód rozpoczął się o godzinie 5 wieczorem. W pochodzie wzięli udział: seminarjum, Szkoła Ćwiczeń wraz z gronem nauczycielskiem, oraz miejscowa ludność.

Obecni, ze śpiewem na ustach udali się przed pomnik Marszałka J. Piłsudskiego, a zarazem „Poległych“. Zgromadzeni odpiewali pieśń „Bogurodzica“. Następnie złożono wieniec na pomniku poległych. Czterech kolegów, członków hulca zaciągnęło przed pomnikiem wartę. Po odegraniu hejnatu nastąpiła chwila ciszy. Oddając w ten sposób cześć dla poległych za Ojczyznę. Na zakończenie obchodu odpiewano hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Dnia 11-XI br. dalsza część uroczystości.

9 rano Msza Św.

Po nabożeństwie defilada przed pomnikiem, którą odebrał p. Dyrektor wraz z gronem nauczycielskiem.

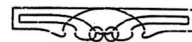
10 rano akademja, która odbyła się na sali teatralnej Seminarjum.

6 wieczór — „Zemsta“.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Dnia 11-XI br. z ramienia ukonstytuowanego z Wydziału Sejmiku Szkolnego Towarzystwa Oświaty Pozaszkolnej do wyżej wspomnianych miejsc-

wości wyjechali z referatami następujący Koledzy: Boniecki, Bohuszewicz, Chelstowski, Chmielewski, Czochara, Górski, Łojek, Sacharuk, Stanczuk, Wawryk.
„K. S.“



„Nigdy dobry czyn nie stworzył niewdzięcznika“ — Rousseau

Z NASZEGO ŻYCIA.

100 metrów i Ona.

Park.

Ciemna aleja wysypana żwirem. Boczna ściana stanowią wysokie liściaste drzewa.

Wiatr szumi.

Konary kołyszą radośnie, jakgdyby przeczuwały, że za chwilę staną się świadkami zmagania sportowych, będą oglądali bieg na 100 metrów.

Przy końcu alei tłum ciekawcy czeka na rozpoczęcie zawodów.

W odległości 100 m. zawodnicy.

Staną już na starcie. Oczy ma wesole, twarz zlekka uśmiechniętą, ale cały drży.

Tłum patrzy w jego postać dodając mu otuchy i wiary w zwycięstwo.

Jest równie i Ona.

Nie może więc przegrać. Zwycięży.

Na miejsca!

Gotowi!

Hop!!!

Poszli..

Runął przed siebie i mknął jak wicher..

Wśród publiczności dziwne napięcie a On pędzi.

Ręce i nogi pracują w jednym określonym kierunku.

Tłum krzyczy, pędu mu dodaje.

Pochwylił więc te pełne emocji słowa, umieścił je w swych muskularnych nogach i mknął dalej.

Napężenie wzrasta.

Jeszcze chwila moment, a przerwie taśmę i ustanowi rekord.

Jest już bardzo blisko.

Widać teraz wykrzywione w wysiłku usta i rozognione oczy.

Widać każdy mięsień jak pedantycznie pracuje i pociąga za sobą całe zwoje innych.

Finisz!!!

Korczy się krzywi, wypycha piersi naprzód i wpada na taśmę.

Brawo! Brawo!

Zatrzymał się wreszcie, pęd zahamował i oddycha szybko.

Oczyrna tylko kogoś szuka.

Machinalnie ścisną dłoń, kolegów i rozgląda się wokoło.

Już znalazł.

Uśmiechnął się do znajomej twarzy.

Ona też.

Radość mieli w sercach.

Bohdan Makarewicz, kurs IV.



Przed zabawą.

lywania, błagalne prośby, albo i prawdziwe utarczki.

Nagle drzwi się otwierają i z wielkim hałasem wpada jeden z kół sportowego (jako że taki to zawsze szybciej gania) i potężnym jak grom głosem woła:

— Panowie! Biał! jedzie!!!!

Sypnęła do okien „gromada“. Każdy ciekawie łepęszkę wysuwa i rozkoszuje się widokiem kilkunastu furmanek, na których niby te kuropatwy siedzą przemokłe dziewczęta (cały dzień padał deszcz).

Każdy szuka czegoś pilnie oczyma, a znalazłszy uśmiecha się pod wąsem (o ile oczywiście takowy posiada).

W sypialni ruch się wzmag. Kończą po-

Sobota.

Już tak tradycyjne zabawy mamy w soboty, że to niby w niedzielę można pospać dłużej.

Z tęsknotą oczekamy końca lekcji.

Minęły wreszcie, tak jak zresztą wszystko na świecie mija.

W sypialni zato ruch niemożliwy. Przygotowania do balu, bo przecież i Biała przyjedzie.

Biegają więc jak opętani.

Ten z żelazkiem gorącym pędzi, ten nawałt krawat przenicowuje. Jeden szuka kołnierzyka, drugi spodni, trzeci brzytwy i ruch dookoła, bałagan, gwar, aż sypialnia dudni.

We fryzjerni podobno jeszcze gorzej, a o mywalni nie trzeba wspominać.

I wszędzie-bałagan, wszędzie krzyki, nawo-

spiesznie swe tualety.

- Te, oddaj brzytwę!
- Idź do cho... daj się wykończyć.
- Nie mam czasu, bo „moja kobieta” przyjechała i muszę zaraz iść.
- Panowie! — Kto mi pożyczyc sztywniaka?
- Masz, ale ja w nim już tydzień chodzę.
- Frajer, wal go na drugą stronę.
- Byczo jest.
- Mam już krawat, brak mi tylko półkoszulka...

— Kup glansowanego brystolu i sam sobie zrobisz..

Skończyły się wreszcie przygotowania. Nawet „marudery” opuszczają sypialnię. Gwar milknie. Wszyscy poszli już w tony i tylko kilku samotników zabiera się z rezygnacją do spania. Co za jedni?
Nie nęci ich tańce, radość, śmiech?
To pewnie „zdradzeni”.

Adam Guczewski—kurs IV.



ZE SPORTU.

Ogólna poprawa w lekkiej atletyce.

Ubiegłe lata były dla nas bardzo radosne. Byliśmy dumni i cieszyliśmy się z wyników uzyskanych w lekkiej atletyce. Śmiało jednak można powiedzieć, że rok bieżący jest o wiele pomyślniejszy od lat zeszłych co do uzyskanych wyników. Dlatego też powinniśmy się cieszyć, pomimo, że w niektórych konkurencjach efekty były słabsze. Ogólnie jednak można powiedzieć, że poziom podniósł się i to w znacznej mierze.

Pojedyncze jednostki wykazują dużo talentu i pracy. I właśnie praca (treningi) stale przyczynia się do poprawy formy i osiągnięcia coraz to lepszych rezultatów. Daj Boże, aby i dalej ta praca posuwała się naprzód w takim tempie jak dotąd, to wyniki będą dobre i przysporzą więcej laurów Naszemu Zakładowi.

Przystąpię obecnie do omówienia poszczególnych konkurencyj. W biegach krótkich mamy kilka talentów, które wykazują formę i uzyskują coraz lepsze wyniki. W rzutach oczywiście na pierwsze miejsce musimy postawić kol. Chmielewskiego. Jego podciągnięcie się w dysku wprowadza go do zawodników pierwszej klasy. Ostatnio uzyskany wynik w rzucie dyskiem (37,40 m.) stawia go w Polsce w pierwszej dziesiątce najlepszych zawodników. Poza tym mamy dużo narybku, który jest grzebią dla naszego „mistrza”. W oszczepie nastąpił fatalny upadek. Żaden z zawodników nie osiąga należytego poziomu. W skoku wdal znaczna poprawa. Dobry wynik uzyskali kol. Chmielewski i kol. Guczewski, reszta na równym poziomie. Skok wzwyż to kłeska naszego zakładu.

Ciągłe zmiany formy naszych zawodników, ma dużo do do powodzenia. Kol. Guczewski i kol. Kacperuk niby to są „królami”, lecz dużo im do tego

brakuje, aby występować na ówczesnym gruncie. Tyczka to właściwie jeden zawodnik. Kol. Borkowski reprezentuje nasz zakład. I co gorsza, że tego „narybku” niema. Podajemy poniżej listę pięciu najlepszych wyników kolegów.

100 m. 1) kol. Chmielewski M. 11,4 sek. 2) kol. Lesiuk 11,8 sek. 3) kol. Guczewski 12 sek. 4) kol. Wawryk 12,2 sek. 5) kol. Jędrzych 12,5 sek.

Sztafeta 100 × 4 47,5 sek. (kol. Chmielewski, Lesiuk, Guczewski i Wawryk).

Kula 7^{1/2} m. 1) kol. Chmielewski M. 11,26 m. 2) kol. Sacharuk 10,82 m. 3) kol. Celiński 10,65 m. 4) kol. Sówka 10,30 m. 5) kol. Lesiuk 10,21 m.

Rzut dyskiem. 1) kol. Chmielewski M. 37,40 m. 2) kol. Sówka E. 35 m. 3) kol. Sacharuk E. 34,79 m. 4) kol. Guczewski A. 33,81 m. 5) kol. Boniecki P. 33,27 m.

Granat: 1) Koszałka H. 86 m. 2) Celiński M. 74 m. 3) Wawerski R. 72 m. 4) Mironowicz 69 m. Bohuszewicz 67 m.

Skok wdal: 1) kol. Chmielewski M. 6,06 m. 2) kol. Guczewski A. 6 m. 3) kol. Lesiuk H. 5,85 m. 4) kol. Wawryniewicz 5,58 m. 5) kol. Kacperuk 5,46 m.

Skok wzwyż: 1) kol. Guczewski A. 1,60 m. 2) kol. Kacperuk Wł. 1,60 m. 3) kol. Sówka E. 1,55 m. 4) kol. Makaruk Cz. 1,50 m. 5) kol. Górski Z. 1,50 m.

Tyczka: 1) kol. Borkowski A. 3,10 m. 2) kol. Sawczuk Fr. 2,50 m. 3) kol. Soboczyński 2,50 m. 4) kol. Hudes J. 2,40 m. 5) kol. Wawryk M. 2,30 m.

Oszczep: 1) kol. Jędrzych M. 40,24 m. 2) kol. Kośmider B. 38,50 m. 3) kol. Sówka E. 38,36 m. 4) kol. Borkowski A. 37,93 m. 5) kol. Łojek 37,45 m.

Bilans za 1933 r.

Rok 1933 był dużym krokiem naprzód sportu „Leśniańskiego”. Kontakt z Białą, wyjazdy do Brześcia przyczyniły się poważnie do osiągnięcia

tak dobrych wyników. Pomimo że Koło Sportowe z każdym rokiem ma mniej członków, jednak wyczyny tej garstki „sportowców” stoją na właści-

wym poziomie, a nawet poważnie się podwyższyły. Najcisłejszy kontakt utrzymywaliśmy z Białą-Podl.

Bilans tegorocznych ważniejszych rezultatów jest następujący: Lekkoatletyka: Reprezentacja Seminarjum pokonała reprezentację Białej-Podl. Nadto reprezentanci w trójboju zajęli zespołowo w Brześciu drugie miejsce, w indywidualnym — pierwsze. W grach sportowych odbyło się więcej spotkań. Siatkówka: dwa razy graliśmy, raz przegrywając, drugi wygrywając. Przy drugim spotkaniu graliśmy w Białej przy współdziałaniu Siedlec i Międzyrzecza. W półfinale pokonaliśmy Białą, mistrza okręgu D O. K. IX. Zwycęstwo dla nas tem jest donioslejsze, że w Brześciu nasza „szóstka” miała brać udział, lecz z powodów od nich niezależnych musiała się z turnieju wycofać. I właśnie w tym turnieju drużyna z Białej-Podl. zdobyła mistrzostwo. Zatem w Białej nasza drużyna, zgromiła mistrza i tem samym dała dowód, że mistrzostwo w Brześciu zdobyte byłoby przez naszą drużynę (fortuna zmiana). W finale pobili

nasza drużyna, drużynę z Siedlec. Tyleż odbyło się spotkań w koszykówce.

Tegoroczny sezon zimowy zapowiada się dość ciekawie i przewiduje międzyszkolne imprezy (łyżwiarstwa, narty, hokej i ping pong)

Dnia 19 listopada odbyły się zawody strzeleckie z wiatróvky z odległości 16 m. (bez podwórki).

- 1) Wawerski Roman 93 pkt.
- 2) Kacperuk Wł.
- 3) Bohuszewicz Wł. 85 pkt.

Dnia 26 listopada odbyły się zawody ping-pongowe drużynowe o mistrzostwo Zakładu. Pierwsze miejsce i mistrzostwo Sem. zdobył kurs III w składzie: kol. Szczepański, kol. Wawryniewicz, kol. Uchaniuk, kol. Gawłowicz i kol. Stecki.

Staraniem Koła Sportowego została zorganizowana zbiórka wśród kolegów, na kurację Janusza Kusocińskiego. Kurs III złożył 2,17 zł; kurs IV 0,80 zł. i kurs V 1,33 zł. Razem wysłano do „Przeglądu Sportowego” 4 zł. 30 gr

Kronika szkoina.

15-to lecie Niepodległości. W dni: 11-XI-33 r. w całej Polsce obchodzono niezwykle uroczyste Święto odzyskania wolności. Leśna nie pozostała w tyle za innymi miastami, miasteczkami i wsiami polskimi. W przeddzień wieczorem wszystkie okna zażalniały światłami, tworząc na tle ciemnej nocy imponujący widok. Pized pomnikiem Marszałka Polski J. Piłsudskiego, a zarazem grobem poległych za Ojczyznę, uczniowie Seminarjum i Szkoły Ćwiczeń uczcili uroczystą chwilę odpiewaniem nieśmiertelnej „Bogurodzicy” i Hymnu narodowego. Polegli żołnierze uczczeni zostali minutą ciszy. Umilkło wszystko jakby zamarło, tylko serca łopotały w piersiach, pozabawionych na chwilę oddechu.

Uroczystości dnia następnego rozpoczęła msza św., a po niej delegacja przed pomnikiem Marszałka J. Piłsudskiego. Uroczysta akademia, na którą złożyły się przemówienia okolicznościowe, śpiewy i deklamacje, zgromadziła na sali teatralnej seminarjum obok dzieci wszystkich doceniających doniosłość chwili. Przed południową częścią Święta Niepodległości wspólny obiad uczniów z gronem nauczycielskim w internacie. O godzinie 18-ej odegrana została na naszej scenie nieśmiertelna „Zemsta” A. Fredry. reżyserowana przez Pana profesora Jedlewskiego. Widzowie przenieśli się w epokę barwnego pełnego humoru, świetności i blasku życia szlacheckiego. Świetna gra Papkina, Cześnika, Rejenta i innych nagrodzona została rzeszystemi okłaskami. Uroczystość dnia zakończyła szkolna zabawa taneczna.

Wzniosła praca. Celem uczczenia dnia Niepodległości podjęta została przez uczniów seminarjum, akcja uświadomienia ludu okolicznego o doniosłości

15-lecia odrodzenia. We wsiach okolicznych wyłożone zostały referaty związane z Niepodległością. Oceńca i szczytność tego dzieła nie potrzebuje dowodów. Każdy myślący człowiek potrafi ocenić tę pracę należycie.

Kurs pożarnictwa. Dnia 17-XI br. rozpoczął z ramienia Państwowego Instytutu Ubezpieczeń Wzajemnych, kurs pożarnictwa dla uczniów kursu V-go. Kurs dzielił się na część teoretyczną i praktyczną. Wszyscy słuchacze po złożeniu egzaminu dostali zaświadczenia z ukończenia kursu.

„Młody las”. Na zaproszenie Dyrekcji Państwowego Gim. Męskiego im. J. I. Kraszewskiego w Białej-Podl. dnia 18-XI br. odbyła się wycieczka do tamtejszego zakładu, gdzie wystawiona została sztuka teatralna Adolfa Herbsa p.t. „Młody las”. Koledzy z Białej przyjęli nas bardzo serdecznie. Tą drogą ślemy im za to, jak i za biesiadę duchową, jaka była artystycznie odegrana sztuka Herbsa, serdeczne podziękowania i Koleżeńskie pozdrowienia.

Wycieczka do Białej ma jeszcze inne znaczenie. Pierwsze węzły przyjaźni między Gimnazjum a Seminarjum zostały zadzierżgnięte. Dzięki reformie szkolnictwa zaciera się coraz więcej różnica, między gimnazjalistą a seminarzystą. Nareszcie będziemy wszyscy „rowni”, będziemy zaliczeni do „sztuby”, do której dotychczas seminarzyści tak niechętnie byli (albo wcale) zaliczani. Podejmując tę szlachetną myśl wzajemnego współzycia, Dyrekcja naszego Seminarjum zaprosiła do Leśnej Koleżanki i Kolegów z Białej na „Zemstę” A. Fredry.

Z gminy Kursu V-go. Dnia 19-XI br. odbyło się zebranie klasowe (zebrania odbywają się regularnie

co dwa tygodnie) na którym zakreślony został plan pracy na przyszłość, gdyż cykl referatów z dziedziny prawa jest na ukończeniu. Zamierzony jest nowy cykl referatów ekonomiji i referatów z zainteresowaniami doby współczesnej, jak: np. „Marszałek J. Piłsudski”, „Stosunki polsko - niemieckie”, „Kwestja żydowska”, „Polska a Gdańsk” i wiele innych.

Z gminy Kursu IV-go. Obok wygłoszony na zebraniach klasowych referatów związanych z politycznemi wypadkami, gmina pracuje nad przygotowaniem wieczoru wigilijnego, wieczorku towarzyskiego (operetka „Szpital warjatów”). Projektowana jest również wycieczka nad morze lub w góry.

Z gminy Kursu III-go. Kurs pracuje nad urządzeniem święta klasowego na dzień imienin patrona klasy Kazimierza Pułaskiego.

„Aby handel szedł”. Dnia 19-XI br. młodzież wiejska z Marjampcła odegrała sztukę pod powyższym tytułem. Sztuczka ta obok wielu walorów, ma miejsca trochę niesmaczne.

Konkurs fotograficzny. Dnia 19-XI br. odbyło się wyświetlanie lampą projekcyjną prac zgłoszonych do konkursu, na temat: „Nasza architektura”. Pierwszą nagrodę (album) otrzymał Makarewicz K. k. IV, drugą nagrodę (album) otrzymał Kacperuk Wł. k. IV, trzecią nagrodę otrzymał Wróblewski H. absolwent sem. Przez grono Nauczycielskie nagrodzona została praca Bohuszewicza W. k. IV. Na uwagę zasługują bardzo ładne zdjęcia Pilipa k. III, nie odpowiadające jednak warunkom konkursowym. Po wyświetleniu wszystkich prac nastąpiło rozdanie nagród. Cała uroczystość zakończona przemówieniem Pana Dyrektora wypadła nadszpodziewanie dobrze.

Dnia 30-XI br. Koło pedagogiczne zmieniło Zarząd ponieważ skończyła się 3-miesięczna jego kadencja. W skład nowego zarządu wchodzi: Galecki Fr. prezes, Fr. Soboczyński vice prezes, Makarewicz B. sekretarz, Faliszewscy K. i H. referentami spraw naukowych i wychowawczych.

Przyjęcie „Łącznika”. Ze drżeniem oczekiwaliśmy wrażenia jakie wywrze pierwszy numer „Łącznika”. Pierwsze numery zostały rozchwyte. Ucieszyło nas przychylnie przyjęcie tych pierwocin. „Łącznik” poruszył wszystkich, a zapałczywość z miejsca zabrali się do pracy nad następnym numerem.

Propagandy oszczędności. W celach propagandowych Kooperatywa Uczniowska „Naprzód” urządziło onegdaj konkurs prac piśmiennych na dwa tematy z dziedziny oszczędności. Dwie pierwsze nagrody otrzymali Sówka E. k. IV i Wawryk M. k. V.

„Hal—Ina”

Wszystkim, którzy popierają materialnie rozwój naszego Pisma przez zakupywanie numerów, w szczególności Czciogodnemu Gronu Nauczycielskiemu i Sza-

nownym Pracownikom zakładowym, przesyłamy stokrotnie Bóg Zapłaci!

Równocześnie komunikujemy, iż chętnie uczymy miejsc na łamach naszego Pisma na prace osob postronnych.

Sprostowania.

Do pierwszego numeru „Łącznika” zakradła się mała niećistość, którą teraz prostujemy. W kronice szkolnej w szesnastym wierszu ma być „Księdza Biskupa Biskupa H. Przeździeckiego” zamiast „Księdza Biskupa Sufragana Sokolowskiego”. Prostujemy również sprostżone omyłki drukarskie: w odezwie Redakcji na pierwszej stronie przedostatni wiersz zamiast „wieku” ma być „wielu”, w następnym artykule zamiast „Austji” ma być „Austrii”, w dziale naszego życia „Bez tytułu” na końcu zamiast „ujrzymy” ma być „usyjmy”. Na ostatniej stronie wśród nazwisk Komitetu Redakcyjnego zamiast „kol. Chelstonski” ma być „kol. Chelstowski”.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. P. K. S. Wszystkie Wasze prace są bardzo ładne. Ze względu jednak na brak miejsca drukujemy tylko dwa. Piszcze dużo, bo naprawdę warto.

Kol. B. M. Jak widać potraficie pisać i prozą. Bardzo to ładnie z Waszej strony. Jedną pracę drukujemy, a drugą chcemy posłać do „Bociana”, albo do „Wolnych Żartów”. Może tam ją wydrukują, bo nam ten temat nie zupełnie odpowiada.

Kol. „Lulu”. Chęci macie dobre i myśli piękne. Popracujcie jednak nad umiejtnem ich powiązaniem. Nowela za długa. Należy dążyć do większej koncentracji myśli. Impresję o zabawie drukujemy.

Kol. M. W. W wierszu brak przedewszystkiem rytmu. Temat jednak bardzo szlachetny i aktualny. Spróbujcie napisać artykuł naukowy z dziedziny Was interesującej.

Kol. „J”. W wierszu swoim radzi nam Kolega iść do lasu i marzyć. Br... tak zimno teraz. Pójdziemy chyba wiosną i wiersz też może pójdzie.

Kol. St. P. Cieszymy się bardzo, że Kolega w pracy nie ustaje. Pracować naprawdę warto. Jeszcze troszkę i... wydrukujemy.

Kol. Z. „In”. Zbardzo nie aktualne.

Kol. J. J. Macie Kolego „szczęście”. Jeden wiersz pójdzie. Popracować nad rytmem i formą. Czytać współczesnych poetów.

Kol. Sz. P. Wierszyk miłutki, ale i dziecinniutki, do „Naszej Radości” w sam raz.

Kol. E. S. Pracę o „oszczędności” drukujemy. Zupełnie dobra. Nie oszczędzajcie jednak wiecznego pióra i piszcze jeszcze. — Czekamy.

Kol. J. G. Pomimo naszej szczerzej rady, nie chcecie pisać prozą. Cenimy Waszą wytrwałość, ale jej „owoce” niestety nie pójda. Może nas jednak posłuchacie i kropniemi coś — prozą, my tak prosimy!

Kol. Z. G. Wyrabiacie się na prawdziwego dziennikarza sportowego. Nie ustańcie tylko w tym „klasycznym” biegu.

Kol. O. W. Praca niezła. Popracować nad stylem i będzie „Jest”.

Redakcja.

Wydawca: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Leśnej-Podl.

Oplekun pisma i odpowiedzialny za treść numeru prof. Stanisław Jadlewski.

Komitet redakcyjny: Sacharuk Edmund, Ohmielewski Mieczysław, Chelstowski Edward, Łojek Józef, Bohuszewicz Włodzimierz.

„Drukarnia Podlaska”, Biała-Podl. ul. Brzeska № 8.